№ 196. Kraków 27 Sierpnia. — Wtorek. Rok 1850

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze.
Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Kraków 26 sierpnia.

Trzy dni upłynęło jakeśmy podali koniec rozporządzenia, tyczącego się egzaminów praktycznych w monarchii austryjackiéj. Ktokolwiek je przeczytał, przekonanym być musi, iż rozbiór téj ustawy należy do specyalnéj nauki prawa. Wchodzić w jej zakres niebędziemy: uwagi nasze ograniczymy na poglądzie zewnętrznym, ogólnym, tojest: o ile dziennik zdanie swoje wypowiedzieć winien, o ustawie będącéj jedną z ważnych części w dziele organizacyi państwa.

Dążność chwalebna, przewodnicząca temu rozporządzeniu, równie jak i poprzedzającemu, jest otrzymanie dostatecznéj rękojmi uzdolnienia urzędników i zabezpieczenia się egzaminem, iż godnie wysokiemu swemu powołaniu odpowiedzieć będą mogli. Słusznie więc zauważał p. minister sprawiedliwości, w przedstawieniu swojém do ustawy o egzaminach praktycznych, iż nowa organizacya władz sądowniczych pociąga za sobą konieczność nietylko teoretycznego wykształcenia zdolności organów sądowych, ale oraz wymaga określenia sposobu, którym rząd mógłby się o ich użyteczności w praktyce przeświadczyć. Dotychczasowe przepisy, które odpowiadają jak najdokładniéj dotychczasowéj potrzebie sądowego organizmu, muszą w niektórych być zmienione punktach. Okoliczność zwracająca najwięcéj uwagę p. ministra, była w zaprowadzeniu jak najścislejszego związku między organami sądownictwa a różnemi gałęziami służby sądowéj, jakoteż, aby przejście z jednéj do drugiéj różnych tych gałęzi ułatwić. Za środek do osiągnięcia powyższego celu posłużyć ma nadanie jednemu z egzaminów sądowych praktycznych takiéj cechy, którąby wszystkie inne stopnie zastąpić była wstanie. Takie stanowisko otrzymał egzamin uzdolniający do adwokatury, który więc według ustawy przymioty potrzebne do sprawowania urzędu sędziego, prokuratora i praktykę notaryalną w sobie zawiera. W dalszéj następności, przedstawienie ministeryalne uważa egzamin praktyczny sposobiący do urzędu sędziego lub prokuratora, za niewymagający tyle różnorodnéj poprzedniéj praktyki, mogący poprzestać na ustnéj tylko egzaminu części, w ogóle więc nieco łatwiejszy. Egzamin trzeci mający na notaryusza uzdatniać, całkiem odrębny, odrębne określają warunki.

Gruntownéj znajomości sądownictwa i jego organizmu zostawiamy, jakeśmy to już powiedzieli, dokładne ocenienie, czyli i o ile mechanizm rozdzielenia trzech organów sądownictwa i połączenia ich w jednym egzaminie, przyłoży się do urzeczywistnienia założonéj jedności i związku między organami sądownictwa i gałęziami służby sądowéj. Co do samego zaś rozdziału, kilka nastręcza się uwag.

Niemożemy jak tylko całkiem przychylić się do rozdziału między urzędem adwokata i notaryusza. Jeden rzut oka na ich względne obowiązki, dostateczne do tego ukaże powody. Charakter powołania notaryusza jest zachowawczy, ubezpieczający, ile być może pojednawczy, strzegący od wszelkich zawikłań, sporów, zastósowywający prawo do kontraktów lub czynów wykonać się dopiero mających, aby te legalną przybrały cechę; — gdy przeciwnie obowiązek adwokata rzadko jest bardzo w radzie lub pośrednictwie, najczęściéj w obronie strony, która ma prawo za sobą w sprawie już dokonanéj i w sporze będącéj. Z połączenia dwóch tych charakterów w jednej osobie, jakto bywa najczęściéj jeżeli się niemylimy w Prusach, niewidzieliśmy żadnéj, szczególnie dla powołania adwokata, korzyści. Cieszymy się przeto widząc, iż ustawa osobne przepisy dla egzaminu notaryalnego rozporządziła.

Wszakże trudniéj nam daleko upatrzeć przyczyny postawionéj różnicy między egzaminem na sędziego i na adwokata. Namby się zdawało, iż obrona sprawy i wydanie o niéj sądu lub wyroku jednakowych wymagają znajomości; że nie ma takiéj gałęzi nauki prawodawstwa któréjby potrzebował obowiązek adwokata, a bez któréjby się mógł obywać urząd sędziego lub prokuratora. Nawet co do téj wprawy w wyłożeniu sprawy, co do całego kierunku głównego, jakiego się ma trzymać egzaminująca komisya przy egzaminie piśmiennym na adwokaturę, powiedzielibyśmy, iż zdaniem naszém użytecznąby było, aby i sędziowie z oną wprawą byli równie obeznani, dlatego samego, aby zanadto na orzeczenie dekretu takowa niewpływała. Jeżeli zaś niepojmujemy, na czém zależyć może ów przedział tak wyraźny między uzdolnieniem na adwokata i na sędziego lub prokuratora, ze względu na samą umiejętność prawniczą, to więcéj jeszcze nie trafiają do naszego przekonania następności, które ów rozdział za sobą pociągnął.

Nikt niezaprzeczy, iż przyznana wyższość egzaminom praktycznym na adwokaturę, jeżeli z jednéj strony podnosi powołanie to do większéj godności, to z drugiéj niezawodnie przystęp do niego utrudnia. Zaprowadzone zmiany w organizacyi sądowniczéj, *że tutaj tylko o przydanie* trzecich instancyj do sądów krajowych czyli prowincyonalnych wspomniemy, wymagają właśnie znacznego liczby adwokatów powiększenia. Znowu więc, tak jakeśmy to przy egzaminach teoretycznych powiedzieli, obawiać się przychodzi, aby w braku uzdolnionych kandydatów do przepisów wyjątkowych uciekać się nietrzeba było. Nadto, zważając iż nigdzie ludzie nieznajdują więcéj okazyi zjednania sobie publicznego zaufania i powagi, jak w karyerze mecenasów, uważalibyśmy za korzystne dla kraju, aby jak największa część członków składających sądownictwo właśnie od téj poczynała kolei, i jeżeli się wreszcie oświadczamy za większą łatwością w przystępie do adwokatury, to szczególniéj dlatego, iż zdaniem naszem postępowanie adwokata jako obrońcy publicznego, nierównie więcéj poważania téj magistraturze przynieść potrafi, aniżeli najsurowsze i najścislejsze egzamina. Odwołujemy się w tym względzie do praktyki zachowywanéj w Anglii. Tam porówno, jak w każdym rządzie, chodzi o uzacnienie, o podniesienie do najwyższego znaczenia godności sędziego; członkowie najwyższych trybunałów wybierani bywają zpomiędzy najznakomitszych adwokatów, aby zaś zniewolić ich do zamienienia korzystnych choć mozolnych zatrudnień adwokata na spokojny urząd sędziego, wspomnionym członkom i prezesom najwyższych trybunałów przeznaczono pensye bardzo wysokie, wyższe nawet od ministeryalnych.

W końcu zastanawiając się nad §m 3m ustawy, który tak wyraźnie język narodowy do egzaminu przepisuje, jeżeli tylko w nim sprawy się odbywają w tym sądzie, przed którym egzamin się składa, musimy znów powtórzyć, ile żałować nam przychodzi, że w organizacyi najwyższego trybunału w Wiedniu, narodowości w podziałach na sekcye uwzględnionemi niezostały.

Przegląd Polityczny.

W dzisiejszych dziennikach francuskich wyczytujemy, nawet z doniesień urzędowych, nawet i depesz telegraficznych przez prefektów redagowanych, że prezydent nie najlepiéj był w Alzacyi przyjęty. Gdybyśmy widzieli w tém fakt wielkiéj wagi, bardziéjby nas to smucić niżli cieszyć mogło — ale dlatego niezadziwia bynajmniéj. Pominąwszy już ten wzgląd, że prezydent Rzeczypospolitéj zwiedza właśnie departamenta, które znane były z opozycyi rządowi, to jeszcze przypuścić się nieda, aby muzyki, biesiady i rewie urzędowe, mogły wywołać entuzyazm dla człowieka, który, choćby oddał nawet pewne przysługi sprawie porządku, przybiera zawsze stanowisko wątpliwe, stawia się wszędzie dwuznacznie i nigdy kroku nie zrobi naprzód, aby sobie odwrotu z tyłu lub z boku niezapewnił. W mowie Lyońskiéj, napisanéj jeszcze w Paryżu, zatém obmyślanéj głęboko, mówi wprawdzie „przeciw zamachom stanu", ale chce zarazem reprezentować wielką manifestacyą z r. 1804. Cóż może znaczyć ta manifestacya jeżli nie Cesarstwo. *„Imieniowi memu i chorągwi pozostanę wierny". Jakiej chorągwi? oczywiście cesarskiéj.* Gdyby mowy takie niebyły dwuznaczne, to zewnętrzne oznaki wykładają jasno. Wszędzie *N.*, orły, korony, nawet na czaprakach końskich.

Otóż Ludwik Napoleon nigdy jeszcze nie wyraził się przeciw zamachom stanu tak dobitnie, aby w téj saméj mowie nie były widne dążności pretendenta. Tymczasém zdaje nam się idea cesarstwa jak najmniéj ma zwolenników, których ogólna liczba nie zasługuje nawet na imię partyi, tak więc przeciwników najwięcéj musi znajdować. Powiedzieliśmy kiedyś: Francya jest Repúbliką bez republikanów, ale właśnie dla tego, że ta Republika jest piedestałem, na którym każdy w przyszłości inną widzi statuę, teleskopem, przez który każdy coś innego spostrzega; właśnie dla tego każdy dba o jéj utrzymanie, jako według swéj opinii złe konieczne. Republikanie, którzy chcą innéj Rzpltéj z pomocą wyborów, chociaż *ścieśnionych, spodziewają się przejść do niéj. Hrabia Paryża jest jeszcze dzieckiem*, a jego stronnictwo strzédz będzie Rzpltéj, bo ona nawzajem strzeże nadziei. Chęci legitymistów skierowane są bez wątpienia ku Frosdorf, ale w braku swego młodego króla, opiekować się oni będą Rzpltą, bo ona opiekuje się znów ich niepodległością i chowa nietkniętą zasadę. Cóż więc dziwnego, że Ludwik Napoleon stając w postaci pretendenta, nieprzychylne sobie widzi twarze?

Z kilku dzienników wyczytujemy wiadomość, o uknutym w Strasburgu spisku na życie prezydenta. Dzieło kilku szaleńców, które organa jednéj partyi zwykłym sobie obyczajem, nieomieszkują kłaść na karb przeciwnego stronnictwa, niepomnąc, że zdrowa nawet polityka nakazuje o ile możności zważać koło, do którego mogą należeć uczestnicy zbrodni.

W Neapolu ogłoszone zostało prawo o druku, którego pierwszy artykuł opiewa: „W królestwie naszém zabronionym jest druk i publikacya książek i dzienników bez poprzedniego zezwolenia". Zdaje się, że dalsze artykuły są już zbyteczne. W Messynie, Kalabryi i Neapolu aresztowano znowu mnóstwo osób. Po miastach sycylijskich demonstracye są coraz liczniejsze, a nawet w Kalabryi.

Lwów 22 sierpnia. Na naszéj nowéj wieży ratusznéj przyrządzona została w szczególniejszy sposób kontrola straży ogniowéj. Przedtem musiał stróż na znak czujności dniem i nocą kwadranse na cztery wiatry oświstywać a godziny otrąbiać, przyczem go na dole szyldwach pilnował. Teraz na szczycie ze czterech stron wieży, przysposobione są kryte w głębi muru skrzyneczki z oczkiem u wieczka, które skazówka zegaru co pięć minut na chwilkę otwiera i sama zamyka. Wprost od oczka idzie rurka wężykiem na wierzch przed stróża. Stróż kołując krużgankiem, musi co pięć minut wpuszczać tym otworem przed sobą kulkę do téj skrzyneczki, a jeżli czasu uchybi kulka stoczy się obok oczka w inne ustronie i nie wpadnie na miejsce.

— Wkróce otworzy się dla wielu we Lwowie nowy sposób zarobkowości. Ministeryum finansów zezwoliło założyć w mieście naszem fabrykę Cygarów. (G. L.)

* **Lwów 21 sierp.** Z końcem roku szkolnego pozwolę sobie uwag kilka w interesie szkół tutejszych, w nadziei, że Wam przesełam niektóre data do obszernéj rozprawy, jaką w interesie wszystkich szkół krajowych wytoczycie przed rządem. Na prawie dawano wszystkie dawne przedmioty (jak wiecie po niemiecku); przybyły wykłady nadzwyczajne o podatkowości p. Hammer, które o-

statnie bardzo się podobały, i wiele nietylko młodzieży, ale nawet uczonych z miasta zwabiły. Na wydziale filozoficznym dawano wyższą matematykę, historyją (wstęp i historyję orjentu wykładał p. Wachholz) etykę i historyę filozofii, filologię i języki. Dla języka i literatury polskiéj mniej przeznaczono godzin jak dla wszystkich innych, a więc mniej nawet jak dla języka hebrajskiego, który piérwszy raz z tym rokiem pojawił się na wszechnicy naszéj. (Wykładał pan Igel). Wydział chirurgiczny miał swoje odczyty w Szpitalu. Najważaiejszą rzeczą dla postępu Wszechnicy naszéj byliby niezawodnie prywatni nauczyciele (docenci). Dotychczas występował tylko p. Bazyl Czerniański w wykładzie fizyologii. Pan Urbański dopiero podobno na rok następny dostał pozwolenie na wykład elektryczności, a p. Koczyński prawa francuskiego. Wszystkich innych konkurentów odsunięto ze względów politycznych. Zdaje mi się, że takie wykłady niemają żadnego związku z polityką, że można zresztą dostateczną postawić kontrollę, i niebawem odsunąć takiego, którego odczyty zły jaki brałyby kierunek; chociaż o tém i pomyśleć się nawet nieda. Co do pieniędzy kolegialnych, te stósunkowo do naszéj biednéj młodzieży nadzwyczaj wysoko zostały wymierzone; w przecięciu wynosić mogą do 40 złr. rocznie z nadzwyczajnemi wykłady razem, na które się młodzież z wielką ochotą zapisuje. Młodzież, która teraz pokończyła, narzeka, że w prawie tém znajduje przeszkody a nieuważa że tam jest wyraźnie dla nich zostrzeżony wyjątek i że rozporządzenie wszystkich bez wyjątku i całkowicie dopiero od r. 1853 obowięzywać będzie.

Już to młodzież tutejsza pracy się nie lęka; widzimy, jak po największéj części stara się sama na siebie przez mozolne lekcye, niewdzięczne dependentury itd.; a pomimo tego zdawała egzamina dotychczasowe zawsze dostatecznie, a egzamina bardzo ostre, bo przecież najzdatniejsi urzędnicy są z wszechnicy naszéj; dla tego też rozporządzenie to nowe przyjmie się u nas jak najlepiéj, i wyda w lat parę ludzi podostatkiem, jakich mieć chce w rządzie minister oświecenia. Aleć zaprzeczeć się nieda, że boleśnie bardzo trafia to rozporządzenie tych, co tego roku występują ze szkół; utracili oni przez rozprzężenie stosunków szkolnych w 1848 i 1849 wiele, pragnęli więc jak najgorecéj skończyć już raz, by wstąpić do urzędu i pracować w téj błogiéj nadziei, że przy reorganizacyi pensyjka ich jaka nieminie. Aż tu każą im całe prawo powtarzać; (dla jednego roku frekwentacyi trzy lat egzaminowanych) mają bowiem zdawać dwa ogromne egzamina z całego prawa do końca roku 1851, a dopiero po jednym mogą być przyjęci do urzędu (§ 65). Raz, że zaledwie z niemałą zdolnością można to uskutecznić, powtóre, że zdawszy jeden egzamin niemożna pójść do urzędu, bo alboby się tu trzeba żaniedbywać, albo zaniedbać drugi egzamin, a w takim razie przepada przywiléj §. 65 i musieliby prócz tego zdawać powszechny ezgamin. Po tych egzaminach idzie dwa lata praktyki, i znowu egzamin sądowy (kryminalny i cywilny razem) obejmujący wszystkie gałęzie umiejętności prawniczych; a przy urzędach politycznych i administracyjnych osobny praktyczny egzamin. Tak więc przyjdzie *znowu raz* jeszcze powtórzyć prawo. Rozporządzenie powiada, że te pierwsze egzamina są dla ogólnego przeglądu, są zresztą dla zaspokojenia rodziców i opiekunów, że młodzież niepróżnuje w szkołach; ale ci, co tego roku występują, mają ten przegląd, mają i czém wykazać się przed familią, zdawali bowiem trzy lat w porządku, i gotowi złożyć egzamina z 4go. Najsprawiedliwiéjby zatém było, żeby im kazano złożyć te egzamina jeszcze, a co do przyjmowania do urzędów, żeby im żadnych niestawiano przeszkód na mocy §. 66, który upoważnia ministra, w krajach koronnych, gdzieby się pokazała potrzeba ukończonych prawników, uwolnić ich od przepisów rzeczonego rozporządzenia. A niezawodnie, że ten przypadek zachodzi w kraju naszym, jeżeli na mocy konstytucyi uwzględnić raczą narodowość naszą; co w końcu powinno być nawet w interesie rządu, bo z stałém utrzymaniem dopiero młodzież bałamucić się nieda. Jego Exc. Gubernator raczy zapewne wziąść tę rzecz całą pod rozwagę; na niego też jak słyszałem młodzież najwięcéj liczy w tym względzie. O technice, szkołach niższych i zakładzie gimnastycznym ks. Sapiehy w następującym liście.

Wiedeń. Patent cesarski z d. 2 sierpnia 1850 r. względem podatku od spraw sądowych, aktów, pism i czynności urzędowych dla krajów koronnych, w których ustawa stemplowa dotąd nieobowięzywała, (wzmiankowany w numerze 193 pisma naszego) był powodem jednemu z dzienników ministeryalnych Wiedeńskich, do umieszczenia następującego artykułu. Podajemy go, gdyż zdaniem naszém, rzuca niejakie światło na niektóre punkta w systemacie rządu teraźniejszego.

„Przedstawienie rady ministeryalnéj najwyższym dekretem z 2go b. m. zatwierdzone co do rozszerzenia podatku stemplowego na te kraje koronne gdzie go dotąd niebyło, uważane ze stanowiska konieczności i odpowiedzialnemi celowi, niepotrzebuje wcale rozbioru. Konieczność znajduje się z jednéj strony, jasno mówiąc w pokryciu nie do uniknienia znacznych kosztów i nakładów, jakie wprowadzenie uregułowanéj administracyi sądowniczéj i politycznéj w tych krajach koronnych pociągnąć musi, z drugiéj strony ukazuje się jako najwłaściwszy środek, za pomocą którego da się wypełnić ubytek zniesieniem linii celnéj sprawiony, i to w sposób całkiem odpowiadający zasadom konstytucyi państwa. Wszystkie części składające państwo, cieszą się równemi prawami, jest zatem nader słuszém, aby równe znosiły ciężary. Dotychczasowa nierówność w opodatkowaniu, w rzeczy saméj nie mało się przyczyniła do rozszerzenia coraz więcéj owéj szpary, która po wypadkach marcowych, w obszerną rozpadła się przepaść i istnienie monarchii zakwestyonowała. W każdym razie, była ta wada największą przeszkodą w pomyślnym rozwoju wspólnych sił państwa, albowiem odmawiała rządowi środków do przedsiębrania zbawiennych rezolucyj ku podniesieniu dobra narodu, i do utrzymywania potrzeb jakie państwo wymaga w należytym zakresie.

Cały ów ścisnięty stan finansów jest skutkiem tych anormalnych stosunków, jakie przez tyle lat istniały. Austrya musiała ciągle stawiać czoło wystawie, jaka państwu pierwszego rzędu przystoi, a chociaż z téj wystawy wszyscy mieszkańcy cesarstwa pożytkowali, jednakowoż pod ówczesnemi instytucyami, tylko z nich połowę można było podatkiem obłożyć. Stąd ten wypadek inaczéj nie dający się wytłómaczyć, że po trzydziestu latach pokoju, finanse w istocie nie były polepszone i do nowych wysileń nieprzygotowane. Gdyby Węgry przez ten przeciąg czasu, z innemi prowincyami zarówno ciężar były ponosiły, większa część długu państwa byłaby dziś umorzoną. Tak wadliwy systemat ustać musi w téj saméj chwili, w któréj się ma dosyć siły, aby go zmienić. Usiłowania wszystkich koronnych krajów oddały siłę tę w rękę rządu, i po tak niezmiernych ofiarach jakie złożyły, obowiązkiem jest sprawiedliwości z niéj korzystać. Téj siły używa rząd w ustawie, o któréj mowa; obowiązywać ona zacznie od 1 października t. r. to jest wtedy, gdy jedna z głównych zasad konstytucyjnych: „Całe państwo składa jeden tylko okrąg celny i handlowy“ w rzeczywistość się zamieni.

Rozporządzenie to, jak wszystko, co na korzyść i w myśl niepodzielności państwa zaprowadzonem zostanie, znajdzie przeciwników. Rozsądni i zdrowo myślący wszakże, ani ze stanowiska prawa, ani z punktu właściwego zastósowania, niepowinni żadnego przeciw niemu znaleść zarzutu.“

ώ **Wiedeń** 25 sierpnia. Że Austrya od roku zrobiła ważne i stanowcze na polu swego przekształcenia się kroki, to rzecz niewątpliwa. Sądownictwo, administracya, wojsko, już są na innéj jak przed 1848 rokiem stopie. Czy cała budowa dojdzie szczęśliwie do zamierzonego końca, czas pokaże. To tylko powiedzieć mogę śmiało, że ministrowie teraźniejsi mają wszyscy mocne przekonanie, że rozpoczętéj pracy ani zawiesić, ani opuścić niemożna, bez zmiany nietylko gabinetu, ale i systematu. Cała opozycya liberalna dzieli w gruncie to przekonanie, dla tego dzienniki tutejsze téj farby, atakują te lub owe rozporządzenia ministrów, lecz bronią egzystencyi ministeryum, ile razy o zmianie lub modyfikacyi była mowa. Ci, co sobie téj zmiany najwięcéj życzą, nie są na dole — tu w stolicy przynajmniéj życzenie to po wspaniałych pańskich, lubo dotąd bardzo cicho i skromnie, krąży salonach. Wrazie, gdyby do tego kiedy przyszło, ludzie z przed 48 roku, ukazują się niewątpliwie u stéru. Ministeryum teraźniejsze patrzy na te zmiany tém obojętniéj, że ma za sobą głos najwyższy, głos panującego. Dla tego mniemam, że zapewnić was mogę, iż wszystko, co dzienniki za powrotem cesarza o modyfikacyi ministeryum mówić będą, nie będzie miało w gruncie najmniejszéj zasady.

Jest atoli dość podobném do prawdy, że marynarka znajdzie z czasem osobną centralną w stolicy władzę. Ta reforma byłaby o tyle pożyteczną, o ile jest niezbędną. Austrya oparta z jednéj strony o Adryatyk, z drugiéj przez Dunaj o morze Czarne; Austrya, mająca pod ręką u siebie wyborne drzewo, dostatek płótna żaglowego, wykształconych przez naturę majtków, i nareszcie wygodne porty, ma zaledwo *piętnaście* wojennych statków. Z dwóch fregat, jedna już w reparacyi, choć prawie ciągle była w spoczynku, sześć czy siedem statków parowych jest w ruahu ale z ciągłą o ich stan zdrowia obawą; jedném słowem, na morzu, na którém przed trzema wieki wenecka flota siała postrach i panowanie, Austrya zaledwo daje znak życia. Główną i jedyną, zdaniem ludzi światłych i rzeczy świadomych, przyczyną téj słabości, jest niedołężność administracyi, która rządzi prawie niepodlegle w Tryeście. Drugą przyczyną, wypływającą już atoli z pierwszéj, jest niezmierna powolność w robotach po fabrykach. Tak naprzykład wiem z pewnością, że zastósowanie rudla wynalezionego przez pana Fouque i znanego we Francyi pod nazwiskiem *gouvernail de rechange*, do największego okrętu liniowego *Henri IV.*, kosztowało w Cherbourg trzy miesiące czasu; w Tryeście do téj saméj roboty na korwecie potrzeba było ośmiu miesięcy. Austrya musi i powinna mieć dobrą flotę; ulepszenia administracyjne są przedwstępną, ale niezbędną dla dojścia do tego celu, robotą.

Podług pewnych i świeżych wiadomości z Jass, zaręczyć można, że wojska rosyjskie, lubo w zmniejszonéj liczbie, zostaną jeszcze długo w Mołdawii i Wołoszczyźnie. Zapytani przez gabinet rosyjski książęta panujący w tych prowincyach, czy po wyjściu wójsk rosyjskich za spokojność odpowiedzieć mogą, oświadczyli się, mianowicie książe Stirbey, w sposobie niepewnym. Wszakże tak co do jednéj jak co do drugiéj prowincyi jest nadzieja, że umysły uspokojonemi zupełnie zostaną z czasem przez dobre i pożyteczne reformy, nad któremi oba rządy pracują. W Mołdawii jest myślą panującego znieść prawie zupełnie podatek ziemny, który dotąd ciążył prawie wyłącznie na wieśniakach, i zastąpić go podatkami na soli, na spirytusach itp. Książe Ghika i szczególnie minister spraw wewnętrznych pan Stourdza, myślą także o uproszczeniu administracyi, o drogach i o szkołach publicznych.

KROLESTWO POLSKIE

Warszawa 22 sierpnia. Czytamy w *Kuryerze Warszawskim*: Składka XVIIIta, przyniosła złp. 2741 gr. 10, które już złożono w kancelaryi konsulatu dla przesłania w swoim czasie komitetowi pogorzeli w Krakowie.

— Na korzyść pogorzelców, wyszedł „Rajdowak,“ ułożony na fortepian przez Emila Jenike, i jest do nabycia we wszystkich składach nót muzycznych, jako też w Redakcyi Kuryera. W celu zebrania większéj summy, autor cenę podwoił; za egzemplarz więc płacić się będzie po zł. 2. Nadmienia się przytem, że wszelkie naddatki, tak w składkach jak i w Redakcyi Kuryera, z wdzięcznością przyjmowane będą.

— Rodzina G. dodatkowo do przysłanych w dniu 28 lipca r. b. przez konsulat cesarsko-austryacki numizmatów, składa na pogorzelców m. Krakowa srebrnéj monety staréj sztuk 25 i miedzianéj sztuk 45. Między miedzianą, są monety stare Rosyjskie rzadkie. Prośbą jéj jest, o odstąpienie tych numizmatów więcéj dającemu w ciągu pewnego czasu dla powiększenia własności pogorzelców.

— 23 sierpnia. Na posiedzeniu publicznem Dyrekcyi Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w dniu 20 b. m. odbytem, a zagajonem przez JW. Radcę tajnego senatora Morawskiego, dyrektora głównego prezydującego w K. R. P. i Skarbu; oraz po stosownem przemówieniu prezesa tejże Dyrekcyi, radcy tajnego Łęskiego, odczytane zostało sprawozdanie z czynności Towarzystwa w ciągu pierwszego półrocza 1850 r. Ze sprawozdania tego okazuje się, iż wierzytelność Towarzystwa Kredytowego na dobrach zahypotekowana, wynosi złp. 339,581,400. Listów zastawnych w obiegu będących, jest: dawnych na złp. 13,572,500, a nowych na złp. 206,414,500. Zalega jeszcze należytości na dobrach po d. 14 lipca r. b. złp. 5,032,683 gr. 16. Nadto, że należytość do wypłaty za listy zastawne wylosowane i kupony półroczne, wynosiła złp. 16,715,158 gr. 29; pozostaje zaś do zapłacenia dla niezgłaszających się po odbiór, złotych 5,909,036 gr. 11. Nakoniec, że własność Towarzystwa wynosi złp. 16,370,183 gr. 15.

— W kancelaryi konsulatu jlnego c. k. austryackiego, złożyli dla pogorzelców m. Krakowa, d. 17 b. m. złp. 1184 gr. 10.

— Według najświeższych wiadomości z Kaukazu, jak o tem donosi *Pszczoła północna*, znowu Szamil poniósł klęskę. D. 18 czerwca (v. s.) Jen.-major Belgard z 3ma batalionami grenadyerów z pułku J. C. W. W. K. Konstantego Mikołajewicza, oraz strzelców z pułku Tyfliskiego, niemniéj z setką drużyny Gruzyjskiej i 4ma armatami, uderzył na silną pozycyę wsi Beheldy, w któréj umocnili się Lezgincy w liczbie około 4000 ludzi. Smiały rekonesans odbyty przez podpułkownika Markowa, ze sztabu jeneralnego, przekonał, że pozycya ta jest niedostępną od frontu, i dla tego cała wyprawa rozdzieloną została na 3 kolumny, z których dwie, oddane zostały pod dowództwo pułkownika ks. Andronikowa i majora Susłowskiego, a 3cia przy któréj także znajdował się i sam jen. major Belgard, pod dowództwo majora ks. Szalikowa. W rozprawie téj, w któréj 6 wsi ze wszystkiemi futorami, zostały zniszczone i oddane na pastwę płomieni. Lezgincy utracili około 320 ludzi ubitych i do 600 ranionych, pozostawiając w ręku wojs cesarsko-rosyjskich 87 trupów i mnóstwo broni. Ze strony Rosyjskiéj zginęło 2ch żołnierzy, a raniono jednego ober-oficera i 18tu żołnierzy. Świetne to zwycięstwo, było skutkiem stosownego rozporzadzenia jen. majora Belgarda i odwagi powierzonych mu wojsk. Na innych punktach Kaukazu, wszystko pozostawało w spokoju. Nieprzyjazne niezbyt jeszcze dawno pokolenia Gałaszewców i Karabułaków przeprowadzały główno dowodzącego oddzielnym Kaukazkim korpusem, w czasie objazdu przez niego ich ziem, co dowodzi zupełnego uśmierzenia tych 2ch plemion, tak ważnych dla zabezpieczenia drogi wojenno-gruzyjskiéj. Na prawem skrzydle linii Kaukazkiéj, powstaniec Mahomet-Amin, napotyka zacięty opór, przeciwko rozszerzeniu wpływu swojego nad Szapsugami i Ubychachami.

FRANCYA.

Paryż 20 sierpnia. *Débaty i La Patrie* zachęcając frabrykantów paryskich do przeséłania swoich wyrobów na wystawę londyńską w r. 1851 piszą. „Jeszcze jeden nastręcza się powód dla przemysłu francuskiego do wyséłania wyrobów swoich na wystawę londyńską, gdzie jak wiadomo, rząd podejmuje się trasportu *gratis*. Pomysł wystawy powszechnéj tak jest zgodny z duchem czasu, że zaledwo ogłoszony, już go inne narody starały sobie przywłaszczyć. Stany Zjednoczone kraj przedsiębiorczy, który nigdy nie chce pozostać za Europą, utworzyły

nowy projekt, którego wykonanie z łatwością przyjdzie fabrykantom. Nie żądają już Amerykanie, aby wyrabiano na ich wystawę osobną, ale tylko czynią wybór zpośród nadesłanych do Londynu w przekonaniu, że to jest sposób zebrania kolekcyi najciekawszéj. Niejaki p. John Jay Smith, podał projekt i postanowił go wykonać, a przybywa do Europy z takiemi świadectwami, że projekt jego za narodowy uważanym być może. Minister s. z. Ameryki północnéj, gubernator Stanów Nowego-Yorku, mer miasta Nowego-Yorku i mnóstwo innych znakomitych osób, polecają go publiczności. Wystawa Amerykańska odbędzie się 1852 r., nie wyznaczono jeszcze na nią miasta, zdaje się wszakże, że to będzie Nowy-York, Filadelfia albo Baltimore. Przedsiębiorca naczelny p. John Jay Smith, zapłaci koszta przewozu a czy wyjdzie czy też straci na przedsiębiorstwie do niego już należy. Znając dobrze ludzi handlowych, ofiaruje kaucyą, którą każden może odebrać w razie zniszczenia lub uszkodzenia jego fabrykatu. P. John Smith rachuje na zwiedzających wystawę, bo wejście będzie za biletami i podejmuje się nawet fabrykantom na ich rachunek sprzedawać towary według ceny oznaczonéj. W ten sposób wystawa amerykańska będzie miała cechę Bazaru.“

— Gwałtowne deszcze, które w ostatnich czasech padały we Francyi, wywołały niespokojność o żniwa. Dotychczas wszelako straty pokazują się mniejszemi niżeli sądzono, w ogólności urodzaje nie są ostatnie. W Anglii żniwa wypadają niepomyślniéj, pora panuje ciągle dżdżysta, zboże idzie w górę i od zagranicy coraz więcéj go żądają, urodzaj daleko mniejszy niżeli roku zeszłego.

— Dnia 21 sierpnia. Depesza telegraficzna nadeszła wczoraj z Besançon do Paryża, zapomniała dodać o wypadku, który przyjęcie prezydenta w mieście w zupełnie innych przedstawia kolorach. Jak wiadomo prezydent na prośbę władz miejskich, udał się na bal dany w Halle i tam otoczyło go kilkadziesiąt osób, których okrzyki a nawet giesta były tak groźne do tego stopnia, że jen. Castellane musiał dobyć szpady, a komissarz policyi i żandarmi zaaresztowali kilka osób, i prezydent zaledwo zdołał się wyrwać z nieprzyjaznego sobie tłumu. Dzienniki urzędowe jak z początku nic o tym wypadku nie doniosły, tak teraz go przesadzają, donosząc, że myślano zabić czy też uwieść prezydenta. Są to domysły nie zasługujące na wiarę, bo manifestacyi téj trzeba szukać przyczyny jedynie w usposobieniu miasta nieprzychylnem obecnemu rządowi. Oto są szczegóły jakie w dziennikach urzędowych znajdujemy o tym wypadku:

Pisze *La Patrie:* „Prezydent ukazał się na balu w Halle. Naczelnicy demagogii i mieszkańcy przedmieścia Besançon powiększéj części rodem Szwajcarzy i prawie, jak w Genewie, wyłącznie trudniący się zegarmistrzostwem, umówili się już naprzód. Biegały wieści o spisku, o zamachu na życie prezydenta. Przelękniony komissarz policyi przybiegł do prezydenta przestrzegając go, ale książe z zwykłą sobie spokojnością z uśmiechem odpowiedział, iż nie może wierzyć, aby byli ludzie coby go zabić gotowi, i że opatrzność może nim do woli swojéj rozporządzać; to mówiąc wszedł na salę. Tam tak jego jako też świtę otoczył taki tłum, że niepodobna się było przecisnąć, a jenerałowi komenderującemu rozdarto uniform. Toż samo powtórzyło się przy wyjściu, z trudnością utorowali sobie drogę i prezydent i jego świta. Osoby postaci groźnéj, prawie całkiem w Besançon nieznajome wydawały okrzyki: *Niech żyje Rzeczpospolita* a nawet *Rzeczpospolita demokratyczna i socyalna.* Dziewięciu z nich zaaresztowali żandarmi i komissarz policyi. Okrzyk: *Niech żyje Rzeczpospolita!* który w Besançon przeważnie wydawano, nie ma tego znaczenia jakie będą usiłowali mu przypisać przeciwnicy rządowi, bo ludność w Besançon cechuje w ogólności obojętność polityczna.“

Moniteur du Soir w ten sposób wypadek ten opowiada:

„Według doniesień któreśmy otrzymali, nikczemnicy ci gotowi byli dopuścić się ostatecznych excessów, jednem słowem zamyślali targnąć się, jeżeli nie na życie, to przynajmniéj na wolność prezydenta Rzeczypospolitéj. Spisek miał być wykonany na balu w Halle, o którym wspomniała depesza telegraficzna. Udał się tamże prezydent na wyraźne żądanie naczelnych władz miejskich, lecz w chwili, kiedy wychodził z prefektury, jeden z kommissarzów policyi zbliżywszy się doń rzekł: obowiązek i honor każą mi prosić p. prezydenta, abyś nie szedł na bal, bo tam uknuto spisek na jego osobę. Ludwik Napoleon odpowiedział spokojnie: ufam sympatyi mieszkańców i idę. „Lecz zaledwo doszedł środka sali balowéj, kiedy się odkrył sam przez się spisek o którym komissarz policyi donosił. Ze wszystkich stron ściśnięto prezydenta, spostrzeżono kilkunastu ludzi, którzy z zapałem pobudzali do nieporządku. Trzeba było wyraźnéj i upartéj walki, aby uwolnić Ludwika Napoleona zpośród tego ścisku, a żandarmi musieli użyć wszystkich sił, aby odpędzić tłum; jen. Castellane dobył szpady. Wyszedłszy z Halle Ludwik Napoleon udał się na bal w teatrze, gdzie go przyjęto z nadzwyczajnym entuzyazmem. Zdarzył się tu wypadek małoważny, który nie zrobił żadnego wrażenia. Jakiś człowiek w czerwonéj chustce na szyi wołał: *Niech żyje Rzeczpospolita radykalna* i został aresztowany natychmiast.“ Po tym opisie *Monitor wieczorny* z nadzwyczajną gwałtownością występuje przeciwko wszystkim władzom w Besançon, które nie umiały zapobiedz takiéj demonstracyi, a ton jego mowy każe się dorozumiewać, że prefekt mer i inni znaczniejsi urzędnicy miejscy zostaną ususięci.

Journal des Débats ogłasza własną korespondencyą nadesłaną mu z Besançon, która potwierdza nasze domysły, że opis podróży do Besançon zamieszczony przez dzienniki urzędowe musi być przesadzony. Dotychczas *Débaty* okazywały się przychylnemi prezydentowi, mimo to przejazd przez Bourg-Lons-Le Saulnier i Besançon opisują jak następuje:

„Prezydent Rzeczypospolitéj przybył do Bourg około 3éj popołudniu i odbył rewią wójsk garnizonowych; publiczność zdawała się być przychylną, ale nie była wcale zaentuzyazmowaną; wołano: *Niech żyje Rzeczpospolita* a następnie *niech żyje prezydent.* Ludwik Napoleon przyjąwszy władze miejscowe, odjechał do Lons-Le Saulnier, gdzie przybył o 9 ½ wieczorem. Tłumy zebrały się licznie, byli to powiększéj części wieśniacy; okrzyk: *Niech żyje Rzeczpospolita* przeważał; odbyto rewią gwardyi narodowéj i wójsk, a przytomne tłumy wołały ciągle: *Niech żyje prezydent, niech żyje Rzeczpospolita.* Miasto Besançon uchwaliło 10,000 fr. na przyjęcie prezydenta, jak niemniéj na wsparcie dla ubogich; mieszkańcy byli dość przychylnemi, aczkolwiek wołano ciągle: *Niech żyje Rzeczpospolita.*“ Dzienniki Elizejskie dopuszczają się grubéj niezręczności w sprawozdaniach swoich z podróży prezydenta. Pierwszego dnia według nich, entuzyazm mieszkańców nie ma nigdy granic, następnych stygnie coraz bardziéj i też same dzienniki zmuszone są odwoływać poprzednie doniesienia. Tak naprzykład *La Patrie*, która wczoraj mówiła o tryumfalnym pochodzie Ludwika Napoleona z Lyonu do Besançon, dzisiaj jak widzieliśmy przyznaje, że okrzyk: *Niech żyje Rzeczpospolita* był przeważającym; dotychczas sprawozdania *Débatów* okazują się najwięcéj bezstronne. Cóżkolwiekbądź ciekawe są dalsze szczegóły z podróży po departamentach zachodnich, bo wypadki które dotąd się zdarzyły w Croix Rousse, Lyonie i Besançon, każą się obawiać czegoś podobnego w Sztrasburgu, gdzie przed kilkoma dniami znajdował się p. Girardin. Na drodze urzędowéj a zatem niezupełnie bezstronnéj dochodzą wieści, że p. Girardin był tam źle przyjęty, co wreszcie jak mówi korespondent *Indépendance*, łatwo wytłómaczyć, bo p. Girardin nie lubi piwa i nie mówi po niemiecku, bez czego Alzatom nie podobna się spodobać. Przeciwnie zaś prezydent, mówi tenże korespondent, pije piwo jak na człowieka wychowanego w Szwajcaryi przystoi, i w obec kilku osób oświadczył głośno w Bourg, ze mówiąc lepiéj po niemiecku niż po francusku za entuzyazm Alzatów, może zaręczyć.

Lecz zwolna zmniejsza się ciekawość paryżanów; z coraz większą oziębłością czytają oni opisy tych podróży; zato kongres w Wiesbaden podaje interesujący przedmiot rozmowy, bo otwiera szerokie pole domysłom i plotkom. Chodzi bowiem o to, kto zwyciężył u pretendenta, kogo lepiéj przyjął, kogo przy obiedzie bliżéj siebie posadził. Locz i tu rachunek wypada fałszywy bo mówią, że i p. Berryer i pan Larochejaquelin nie zyskali zupełnéj aprobacyi, że pretendent największe zaufanie położył w panu St. Priest, a przecież na ostatnim obiedzie p. St. Priest siedział przy końcu stołu a tamci panowie tuż obok księcia. Takie jest stanowisko nad którem gubią się w dociekaniach legitymistyczni politycy pozostali w Paryżu. Pomijamy zupełnie ten przedmiot, bo zdaje się nam, żeśmy i tak za wiele o kongresie w Wiesbaden mówili.

— Od dwóch czy trzech dni krąży po Paryżu pogłoska o mniemanym liście księcia Joinville, w którym młody admirał czyni wyznanie swojéj wiary demokratycznéj i stawia się jako pretendent. Wieść tę rozpuścił *Bulletin de Paris*, który wacha się ciągle między Orleanistami, legitymistami i Bonapartystami, lecz od niejakiego czasu trzyma się mocniéj Elizeum. Nie wspominaliśmy o niéj nie dając wiary, lecz dzisiaj znajdujemy ją powtórzoną w kilku dziennikach, chociaż także nie podają jéj one za prawdziwą.

— Zapewniono wczoraj, że dzięki przyjęciu jakiego doznał Ludwik Napoleon Bonaparte, stan oblężenia w departamentach, przez które przejeżdżał zostanie zniesiony; nie zdaje nam się, aby wypadki zaszłe w Croix-Rousse i Besançon, potrafiły utrzymać rząd w tém postanowieniu. Rozeszła się wiadomość, że dwór turyński i rzymski przyjęły pośrednictwo Francyi i że podróż jen. Lamarmora ma być skutkiem tego przyjęcia, i temu doniesieniu nie dajemy wiary, bo nie widzimy w jakiby sposób rząd świecki mógł pośredniczyć w kwestyi wyłącznie kościelnéj, chyba że mowa jest li tylko o ostatniém nie porozumieniu.

Renty 3% 58, 40. Spad. 15 cent. — Renty 5% 97 — 00 spadek 20 cent.

α. **Paryż 21 sierpnia.** Podróż prezydenta Rzpltéj zajmuje wyłącznie opinią publiczną. Wszystkie dzienniki są zapełnione korespondencyami donoszącemi o każdym uczynku ludności, o każdém słowie wyrzeczoném przez prezydenta Rzpltéj. Jak się można było spodziewać, ludność oświeceńsza i urzędnicza wołała: *niech żyje prezydent Rzpltéj!* Reszta wołała: *niech żyje cesarz lub Napoleon!* albo *niech żyje Rzplta!* stósownie jeżeli była pod wpływem czasów Napoleona lub *towarzystwa 10. grudnia*, albo jeżeli była pod wpływem opinii demokratycznéj lub socyalistowskiéj. Ostatnie opinie okazały się żywemi szczególniéj w Burgundyi. Prezydent Rzpltéj wystawiony był w téj prowincyi na przywitanie i wiwaty które były wyraźną obelgą. Lyon przyjął go lepiéj; ale i tutaj Ludwik Napoleon nie znalazł czego pragnął: przedmieścia wołały: *niech żyje Rzplta demokratyczno-socyalna!* Dla tego to Ludwik Napoleon umiał przerobić mowy które w Paryżu przygotował i przełożyć niejasność nad szczerość. W Lyonie powiedział: „Stoję na rozkazy narodu cokolwiekbądź wymagać będzie: *wyrzeczenia się* albo *wytrwałości*“. W ogóle, mowy Ludwika Napoleona zdają się pokazywać że ich autor zrzeka się *coup d'etat* i że ufny w trudność położenia Francyi, ma nadzieję iż, prędzéj czy późniéj, wola narodu obwoła go cesarzem. Dla opinii publicznéj pożądanem było tylko obalenie obawy *coup d'etat;* co do reszty życzeń Ludwika Napoleona, te mało zyskują stronników. Francya zdaje się widzieć dziś przed sobą tylko dwa rozwiązania: monarchią prawowitą albo Rzpltę. Wszystkie inne kombinacye nie wzbudzają ufności. Monarchia prawowita nie jest dziś podobną, że tak jest dowodzi to świeży list sz. cz. Larochejacquelin, pisany z Wiesbaden, podług którego książe Bordeaux, zganiwszy postępowanie niecierpliwych legitymistów, trzyma się wiernie oględnego postępowania p. Berryer. Że monarchia legitymistyczna nie jest dziś podobna, dowodzi to jeszcze złe wrażenie jakie sprawił na opinii wyjazd do Wiesbaden kilku legitymistów należących do komissyi 25. Francya ma po szyję intryg legitymistowskich i dla tego, jak na dzisiaj, zdaje się przekładać Rzpltę nad restauracyą. Nieszczęściem, w kraju tak wprawnym do intryg wszelkiego rodzaju jak Francya, każda wielka elekcya jest niebezpieczeństwem. Trzymając się konstytucyi r. 1848, którą konserwatorowie nazywają pogardliwie konstytucyą Marrasta, Francya będzie musiała wybrać nowe Zgromadzenie narodowe w kwietniu 1852, a nowego prezesa Rzpltéj w maju tegoż samego roku. Trudności będą jeszcze większe, jeżeli dzisiejsze Zgromadzenie narodowe uchwali potrzebę reformy konstytucyjnéj; w tym bowiem razie, do dwóch powyższych elekcyj, przyjdzie jeszcze trzecia przedwstępna: elekcya Zgromadzenia konstytucyjnego, złożonego nie z 750 lecz z 900 członków. Wszystko jednak pokazuje że Francya, chcąc nie chcąc, będzie musiała przejść przez wszystkie trudności. Jeżeli przejdzie porządnie, Francya okaże się godną *self governement*, a Rzplta okaże się możebną. Cała kwestya polega na dobréj wierze rządzących. Elekcya Zgromadzenia narodowego może się odbyć spokojnie, jeżeli Ludwik Napoleon, naśladując Cavaignaca, trzymać się będzie legalności. Elekcya nowego prezydenta Rzpltéj może się także odbyć spokojnie, jeżeli vice-prezydent Rzpltéj, do którego będzie należeć rząd tymczasowy, nie stanie się narzędziem Ludwika Napoleona. W przypuszczeniu że będzie zachowaną legalność i szacunek dla woli narodu, opinie konserwatorskie przemogą, albowiem reforma elektoralna osłabiła przewagę miast. Na téj to okoliczności spoczywają wszystkie rachuby konserwatorów. Zamierzają oni urządzić listę kandydatów na prezesa Rzpltéj tak, aby żaden nie otrzymał dwóch milionów głosów przepisanych przez konstytucyą, w tym bowiem razie elekcya prezesa Rzpltéj należeć będzie do Zgromadzenia narodowego. Jeżeli ziści się ich rachuba, jen. Changarnier zostanie prezesem Rzpltéj. Jenerał ten, w opinii konserwatorów, jest typem Monka, bo nie ma ambicyi i jest legitymistą. Jeżeli więc restauracya byłaby podobna, a Francya postępowała drogą legalną, to tylko jenerał Changarnier mógłby ją przeprowadzić. Taka jest opinia wielu. Donoszę o niéj, aby przedstawić wszystkie koleje przez które może przejść Rzplta francuska. Naturalnie, żeby obalić całą rachubę konserwatorów, potrzeba tylko ziarnka piasku. Niech np., Ludwik Napoleon odbierze komendę jenerałowi Changarnier, a rzeczy przybierą wcale inną postać. Powiadają że obrażony za niedojście do skutku obozu wersalskiego i za tysiące innych oppozycyj, Ludwik Napoleon myśli odebrać komendę jenerałowi Changarnier. Lękając się jednak opinii publicznéj, nie powierzy komendy jenerałowi Magnan, ale jednemu z podrzędnych jenerałów. O téj pogłosce słyszałem wczoraj u korespondenta *Morning Chronicle*, a że jest coś w niéj prawdy, pokazuje to nagłe wystąpienie prefekta policyi przeciw emblematom legitymistowskim. Ludwik Napoleon wróci do Paryża około 27 b. m. Dnia zaś 2 czy 3 września, ma się udać do Cherbourga, na przegląd floty. Będzie to wspaniała uroczystość, na którą wybiera się wiele Francuzów i towarzystwo jachtów angielskich.

Dziennik *la Pologne* z d. 16 b. m. zawiera artykuł: *Porównanie stanowiska Polski z Jugo-sławiańszczyzną*, w którém wystawiona jest ważność roli Jugo-Słowian i obraz klęsk przez które przechodzi Polska. P. Cypryan Robert wyrzucając zachodowi nieczułość dla Polski, chwali Polaków że rachują na siebie samych i spieszą na ratunek Krakowa. Artykuł drugi: *Rola emigracyi polskiéj w Turcyi*, wykazuje jaki użytek osiągnęłaby Turcya gdyby była przyjęła projekt pułk. Zamojskiego założenia szkoły wojskowéj dla Polaków. Podług tego dziennika, armia turecka staje się coraz lepszą. Sir Canning, ambassador angielski w Stambule, ma starać się o otworzenie wolnego portu na morzu Adryatyckiem który mógł-

by rywalizować z Tryestem. Ma być na to obrona nie Skutari, lecz jeden z punktów ujścia rzeki Kotary, Saturina albo Klek. Listy ze Stambułu z d. 29 lipca i 4 sierpnia donoszą, że stu kilkudziesięciu Polaków umieściło się już w Turcyi, czy to w wojsku czy w fabrykach, bankach, rzemiosłach itd., reszta, znudzona pobytem w Szumli, zażądała paszportów za granicę. Porta zapytała ambassadorów francuskiego, angielskiego i amerykańskiego, czy wydadzą wychodźcom potrzebne paszporta; a gdy ci oświadczyli iż są bez instrukcyi w tym przedmiócie, odwołała się bezpośrednio do ich dworów. Porta uwiadomiła nadto o całym interessie Austryą i Rosyą, z zapytaniem czy na wyjazd emigrantów zezwolą. Polacy źle zrobią kiedy opuszczą Turcyą. Francya ich nie przyjmie, w Anglii nie znajdą ni zasiłku ni utrzymania; będą więc musieli udać się do Stanów Zjednoczonych. Bolesném jest że po tylu doświadczeniach, Polacy nie rozumieją jeszcze swego interesu. Kiedy wychodźcy we Francyi, zmuszeni nędzą, udają się do Turcyi, niedoświadczeni wychodźcy w Szumli, odpychając zdrową radę Czajki, chcą się rzucić do Francyi i Anglii. Jenerał Bem uczy się pilnie języka tureckiego, w nadziei że w listopadzie dostanie komendę. Węgrzy wracają coraz liczniéj do kraju, a Polacy zostają jako ofiary.

Listy z Odessy z d. 22 lipca mówią o składkach na Jugo-Sławianów nakazanych przez Rosyą po całym kraju, nakształt podatku. Wszystkie dzienniki rosyjskie, zacząwszy od *Pszczoły północnéj* aż do *Nowin kazańskich*, zachęcając z zapałem do składek, sławią arcybiskupa Rajaczyca i jenerała Kniczanina. W Odessie heteria grecka, kierowana przez Aymilowa i Palaousowa, rozrzuca pisma w których nazywa Turków Janczarami, którzy piją krew bułgarską; wystawia ona źle światłą łagodność Omera Paszy i wzywa interwencyi rosyjskiéj. Mówią że oficer rosyjski Marczaudskoy, syn naturalny ks. Naryszkina, a lubiony przez Cesarza Mikołaja, został wzięty do niewoli tureckiéj w Bułgaryi. Podług jednych, miał się on otruć, a podług drugich, ma zostawać w niewoli pod przybranym nazwiskiem. Pułki rosyjskie które biły się w Węgrzech posłane zostały na Kaukaz; na ich miejsce przyjdą pułki z głębi Rosyi. Jen. Duchamel wymógł na Porcie pozwolenie bawienia w Wołoszczyznie dla Obrenowicza którego odmówił mu dawniéj Achmed Effendi. Rosyanie w Bukareszcie sławią zdolność i bogactwo Obrenowicza, a wystawiają nieudolność Kara Georgewicza, którego radziby zrzucić z tronu jako wiernego Turcyi. Austrya stara się ciągle o pozyskanie prowincyi rumańskich. Znosi się już z Prusami w zamiarze ukolonizowania tych prowincyj przez Niemców. P. Spitsbon, ajent pruski, przebiegł potajemnie w tym celu całą Mołdo-Wołoszczyznę.

Z emigracyi polskiéj w Paryżu to tylko nowego, że minister spraw wewnętrznych kazał oświadczyć Polakom iż ci którzy zdecydują się powrócić do kraju, otrzymają darmo drogę żelazną do Warszawy; ci zaś którzyby chcieli udać się do Stanów Zjednoczonych, otrzymają darmo okręt, skoro zbierą się w stósownéj liczbie. Widać że rząd francuski chce się pozbyć jak najprędzéj. W Turynie odkryto spisek reakcyjny do którego należał adwokat Gonella. Adwokat ten, przed bitwą pod Novarą, będąc dyrektorem telegrafow, nie doręczył jenerałowi Chrzanowskiemu depeszy ministeryalnéj o zerwaniu armistitium. Poszlaka że odebrał depeszę ciążyła dotąd na jenerale Chrzanowskim, teraz aresztowanie Gonella całą rzecz wyświeca. Jenerał Chrzanowski utrzymuje że Gonella posyłał wszystkie depesze do marszałka Radeckiego. Jenerał bawi od kilku miesięcy w Paryżu. Emigracya polska dziwi się systematycznéj walce jaką *Goniec* wypowiedział *Czasowi*. *Czas* jednak żyje jak może w rzeczywistości, nie lata za lafiryndyzmem politycznym i nie zamieszcza w fejletonie baśni pisanych przez uczniów Towiańskiego. W Paryżu, przy odkryciu pomnika wystawionego dla doktora Larrey, sławnego chirurga z czasów Napoleona, doktór Raciborski przemówił w imieniu lekarzy i inwalidów polskich. D. 15 b. m. licznie zebrani Polacy udali się do St. Germain dla złożenia życzeń księżnie wirtemberskiéj, z domu Czartoryskiéj, w dzień jéj imienin. Wszystkich wzruszyła piękna starość autorki *Pielgrzyma i Amelii*. Kilka dni wprzód odbył się roczny egzamen szkoły panien wychowywanych w hotelu Lambert, pod sterem księżny Czartoryskiéj. Jest to wyborna szkoła guwernantek która krajowi wielki może pożytek przynieść.

SZWAJCARYA.

Bern 17 sierpnia. Wyszedł w tych dniach rozkaz rozesłania emigrantów na d. 20 sierpnia po całym kraju w następny sposób. Zurych ma ich mieć 104, Bern 181, Lucerna 56, Uri 6, Schwyc 18, Obwalden 5, Nidwalden 4, Glarus 13, Zug 7, Fryburg 41, Soloturn 28, Appenzell z. R. 19, Appenzell w. R. 4, St Gallen 70, Graubünden 40, Aaragonia 90, Turgovia 37, Waadt 91, Wallis 32, Neufchatel 27, Genewa 27, Bazylea i Szafhusa nieotrzymują nikogo, jako położone zewnątrz linii oznaczonéj. Ticino zatrzymuje wychodźców włoskich; liczba wszystkich emigrantów niemieckich wynosi 900.

WŁOCHY.

Podług listu ogłoszonego przez *Risorgimento*, król neapolitański miał się przekonać, że na dworze jego znajdują się szpiegi utrzymywane przez jenerała Narwaez, co go miało ogromnie rozgniewać; oto wypadek opisany przez korespondenta wspomnionego dziennika: „Książe Carini, ambasador neapolitański przy dworze madryckim, uroczyście oświadczył jenerałowi Narwaez, że małżeństwo hrabiego Montemolina nie miało żadnego politycznego charakteru, na co mu książe Valencyi odpowiedział natychmiast ukazaniem kopii kontraktu małżeństwa, który był na dworze neapolitańskim w największym sekrecie chowany, a zatém nie mógł być widziany, ani kopiowany, jak tylko przez osobę wielkiéj na dworze zażyłości. W kontrakcie tym hrabia Montemolin nazywany jest Karolem VI królem hiszpańskim i t. p. Zmieszał się książe Carini i o całéj sprawie doniósł natychmiast swemu rządowi, co go nie mało zdziwiło i rozgniewało.“

Turyn 17 sierpnia. Różne dotychczas krążą wieści o wydaleniu Bianchi-Gioviniego. *Opinione* w zwykłym sobie duchu ciągle przemawia, nie wspominając wcale o fakcie wydalenia; dziennik zaś urzędowy *Gazetta Piemontese* w ten sposób donosi: „Niektóre gazety utrzymują, że p. Bianchi-Giovini otrzymał rozkaz wydalenia się z k. państw, na skutek nadeszłéj w tym względzie noty od jednego z zagranicznych rządów; sądzimy się zatém obowiązani do oświadczenia, że opinia ta jest całkiem bezzasadna. Było wszakże wiadomo rządowi, że wiele artykułów pana Bianchi-Gioviniego wpłynęło na opinią obcych mocarstw o naszym kraju, a że rząd musi przyznać, że opinia ta opiera się na niezaprzeczonych faktach, dla tego wydał tu rozporządzenie: „aczkolwiek pan Bianchi-Giovini w innych okolicznościach sprawie porządku rozmaite oddał przysługi.“ Innego powodu nie było. *Corriere Mercantile* chwali także Bianchi-Gioviniego i dodaje: „Sardynia jest owcą, a wielkie mocarstwa wilkami, które spokojny subalpiński kraj napadają.“

— Mniejsze miasteczka przesadzają się w uroczystościach żałobnych na cześć zmarłego ministra Santa-Rosa. Jak donosi *Comune Italiano* Izba handlowa genueńska zamyśla także o wielkiéj uroczystości. W Aleksandryi odprawiono mszę żałobną; na trumnie przybity następny napis: „Doświadczany w imieniu religii znalazł w prawdziwéj religii obronę; na łożu świerci trapiony złością ludzką oparł się na czystém sumieniu i na Bogu.“

— **Dnia 18 sierpnia.** Minister sprawiedliwości zawezwał kilku wyższych urzędników, którzy byli na urlopie dla zasiągnięcia ich zdania w układzie nowego prawa o małżeństwie, które ogłosić wypada w skutku prawa Siccardiego.— Pineli ma jechać jako nadzwyczany poseł do Rzymu.

Chambery 17 sierpnia. Feliks Pyat reprezentant francuzki zatrzymany został przedwczoraj w Aix-les-Bains, na skutek rozkazu intendencyi odprowadzony do więzienia i nazajutrz po opieczętowaniu jego papierów uwolniony.

Florencya 19 sierpnia. *Constitutionale* donosi z Neapolu, że z niewiadomych powodów proces *unita italiana* ma być wstrzymany. *Conservatore* zapewnia, że w temże mieście ma być wydane nowe prawo o druku.

Neapol 14 sierpnia. W wielu miejscach Kalabryi zdarzyły się polityczne demonstracye. Aresztowano kilka osób, ale uwolniono ich zaraz, gdy marszałek Nunzianti oświadczył, że okrzyk: „Niech żyje król z konstytucyą“ nie jest zbrodnią.—Jen. Roberti, który jako komendant zamku Śgo Elmo na dniu 15m maja niechciał bombardować miasta, został z Neapolu wypędzony. Dozwolono wizować paszport do Malty lub Rzymu, ale nie do Toskanii.

TURCYA.

Podaliśmy niedawno czytelnikom stósunek w jakim zostają Bulgarowie do Turcyi po ostatnim oświadczeniu komisyi zesłanéj do ich uspokojenia i nieszczęśliwym uderzeniu Turków na powracających do domu. Obozy więc stoją nieporuszone i lubo nie ma nowych rozruchów, nie ma też i spokojności. Komisya zjechała na miejsce dla obliczenia z obu stron straty, według jéj doniesienia Bulgarów miało paść **162**, a **11** Turków. Teraz Ali-Riza basza zjechał do Widdinia z jednem jeszcze dignitarzem tureckim; aby ukończyć te sprawę. Dwóch Polaków im towarzyszy. *Sumadinka* dziennik wychodzący w Belgradzie umieszcza następującą odezwę baszy Ali-Riza.

„Do wszystkich Rajas pokoleń belgradzkich i wyddińskich. Pięciu mężów, których ze skargą do mnie wysłaliście przyjąłem, skarg wysłuchałem, rozważyłem i krzywdę przyznaję. Ztąd tém niniejszem mojem pismem oświadczam, że was od wszystkich gwałtów uwolnić, i waszych ciemięzców oddalić chcę. Zarazem zawiadamiam was przez to pismo, jakem to ustnie przez waszych posłanników uczynił, aby kady do swojéj udał się siedziby i mienia pilnował, które się w niebezpieczeństwie znajduje. Jeżeli się w skutek tego rozkazu rozejdziecie, będziecie bez żadnéj obawy. Wszystkim, począwszy od największych, aż do maluczkich darowanem jest i niniejszem daruję. Że zaś tak jest, przysięgam na imię Cesarza i na mój honor, jako też i na to, iż sami, kogokolwiek chcecie, wybrać możecie na baszę (księcia). Tego mi przyprowadźcie — potwierdzę go — i wam oddam. Jeżelibyście zaś tego nie uczynili, grzech obciąży duszę waszą, albowiem przez wasze złe postępowanie na dzieci wasze i wasze dobro nieszczęście sprowadzić możecie. Czyńcież więc tak, jak wam rozkazuję, wybierzcie sobie ile chcecie mężów i poszlijcie ich do Konstantynopola, gdzie uskarżenia wasze przedstawić mogą naszemu najłaskawszemu Cesarzowi sułtanowi Abduł Medżyd, który wielce łaskawym jest, i nad waszemi skargami ulituje się.— Widdin 30 lipca. — Wasz przywiązany Ali-Riza, basza i sułtański sługa.“

Kronika miejscowa

Dzisiejszy targ był wielki, ceny spadły znacznie. Kupiono żyta do młyna parowego (250) po 18-19 złp. Na targu sprzedawano po 18-$19\frac{1}{2}$; pszenicę po 21-$24\frac{1}{2}$, większą jéj część zsypano. Jęczmień nowy 12-$14\frac{1}{2}$, stary 12; jara świeża 18-21, stara 16-17; rzepak letni $7\frac{1}{2}$-$7\frac{3}{4}$ złr., zimowy $9\frac{1}{2}$-10 złr.

Przyjechali do Krakowa od d. 25 do d. 26 b. m. Prowiński Teodor aktuaryusz z Prus, Solewski Jakób dziedzic dóbr z Wołynia, Wodzicki Władysław hr. z Polski, Żołtowski Jan dz. dóbr ze Lwowa, Czerszyk Marya żona kasyera przy banhowie z Marienbadu, Łętowski Teofil dz. dóbr, Podhajecka Karolina właśc. poczty z Karlsbad, Turek Józef obyw., Tarczyński Józef urzędnik stanu z Marienbad, Borowski Kalikst dz. dóbr z Galicyi, Śmiałowski Feliks ze Lwowa, Majer Barbara żona Dra, Ochsenbauer Dorota z Wiednia, Babor Wacław c. k. kom. z obw. Bocheńskiego.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 24 sierp. Banknoty $92\frac{2}{3}$. — Pruski kurant $104\frac{2}{3}$.—Imperyały ros. 34. 24.—Ruble srebrne nowe $100\frac{1}{2}$. Dukaty złp. 19. 27. — Listy zastawne Król. Pols. z kuponów 101. Listy zastawne Galicyjskie żądają 99. — Cwancygierystare $105\frac{1}{4}$ nowe $106\frac{1}{4}$.

Kurs lwowski z dnia 23 Sierp. Dukat holenderski Złr. 5 29. — Dukat austryacki 5 kr. 28. — Półimperyały ros. 9 29 kr. — Polski kurant 1 22.—Rubel sr. ros. 1 $49\frac{1}{2}$.— Galicyjskie Listy zastawne za 100 złr. 97 kr. 35.

Kurs wiédeński z dnia 24 sierpnia.— Metaliki $96\frac{1}{2}$. — Nowa pożyczka $84\frac{1}{4}$.— Akcye Banku wiédeńs. 1170. — Akcye Kolei żel. $111\frac{1}{2}$. Agio od złota. $21\frac{5}{8}$. Agio od srebra 16.

Kurs wrocławski z d. 24 sierp. Banknot. austryac. $87\frac{3}{4}$. — Polskie papiery $96\frac{1}{12}$ — Listy zastawne Królest. Polsk. 96. — Akcye kolei żel. Krako.-górno-szląs. 70.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ.	GODZINA.	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Réaumura.	STOP. CIEPŁA według Réaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPERATURY w ciągu dnia od	do
26	2	27" 5. 63.	† 15°. 9.	3. 75.	wschod. słaby	pogoda z chm.		† 17'. 3.	† 6°. 2.
„	10	„ 6. 41.	† 12. 0.	4. 31.	„ „	pochmurno			
27	6	„ 6. 50.	† 9. 2.	3. 96.	„ „	pog. z chmur.			

W DRUKARNI CZASU